

Listy Marysi Rogoyskiej z Rosji

Najdroższa moja Mateczko!

Siódmy list piszemy do Mamusi, a otrzymaliśmy list i krtkę. Nie piszę do Tereski, bo ona w klasztorze i dziwię się, że od niej nie mamy listu ze szkoły. Kazik przechodził gripę, ale już teraz jest zdrow, tylko jeszcze nie wychodzi na dwór. U nas właściwie życie tak płynie teraz jednostajnie, żadnych zmian nie ma i oprócz myśli nie ma żadnych chociażby rozrywek umysłowych. Prawie co noc, Mamusiu Najdroższa, widzę Cię lub Tereskę przez sen i wtedy wydaje mi się, że znowu jesteśmy razem. Ale to tylko sen. Człowiek teraz żyje myślami i wspomnieniami i gdyby nie jakiekolwiek zajęcie, to bym chodziła jak błędna.

Nie mogłam do Mamusi wcześniej pisać, bo nie miałam papieru. Dzisiaj dostałam kartkę i piszemy. Pisałam do Zosi i ogrodnika, by nam przysłali papieru, więc niedługo pewnie nadejdzie. Przesyłam Mateczce najserdeczniejsze życzenia z okazji Bożego Narodzenia, oby sprawdziły się nasze marzenia i wspólne dążenia, jak tego nasza cała rodzina pragnie. Nie piszę do klasztoru do Tereski z życzeniami, bo dobrze nie znam adresu, a Mamuśka od nas pewnie złoży życzenia.

Dn.25.XI.1940 r.

Całuję Mamusi rączki
Marysia.

Najdroższa Mateczko!

Dzisiaj otrzymaliśmy od Mamusi kartkę, bardzo, bardzo nas zmartwiło to, że Mamusia schudła. Na pewno to nie ze względu na słabe jedzenie, tylko ze zmartwienia o nas i Tatusia. Mamuśku Najdroższa, błagam ~~nie~~ Mamusią, by się o nas nie martwiła. Ta pewnośc, że Mamusia tam całymi nocami nie sypia i martwi się zupełnie niepotrzebnie nami, jest dla nas straszna, gorsza od tego, że tu jesteśmy. Czy Mamusia z tego co zarabia płaci szkołę Tereski? Przykro nam, że ona do nas nie pisze. Nie wiem co znaczą cyfry i to zb. ? Mamuśku, pewno Mamusia ciężko pracuje, mój Boże, że też my nie umiemy na naszą Matkę zarobić! Czy Tereska jest w IV klasie? Całuję Mamusi rączki tak mocno jak kocham.

Dn.27.XI. 1940 r.

Marysia

List Kazika do Mamusi.

Najdroższa Mamusiu!

Strasznie mi przykro, że Mamusia schudła. Na pewno Mamuśka schudła ze zmartwienia. Niech się o nas Mamusia nie martwi, bo my się dobrze czujemy i jesteśmy dobrej nadziei. Na pewno ten list przyjdzie na Boże Narodzenie, więc przesyłam Najdroższej Mamusi i Tereni najlepsze życzenia, oby się spełniły Wasze wszystkie nadzieje. Proszę Mamusią bardzo o przysłanie opłatka. Sciskam Mamusią z całego serca

Kazik.

© ARCHIWUM WSKRÓDNIE

II/1028

29.XI.40 r.

Kochana Władziu!

Dawno zbieram się do napisania listu, lecz bałam się Władzię narazić. Pisuje do Zosi i ogrodnika i zdaje się, że to im nic nie zaszkodzi. Otóż Władziu kochana, jesteśmy tu na Syberii i już od maja obydwoje z Kazikiem całe lato pracowaliśmy w kolchozie i z powodu nieurodzaju nie za pracę nie otrzymaliśmy. I óki jeszcze śniegu nie było, chodziliśmy po polach i zbieraliśmy włoski, lecz tego było bardzo mało i więc trzeba było rzeczy sprzedawać, żeby na chleb, a których mało ze sobą zabraliśmy, ale i tego nie wystarcza, bo już właściwie nic nie mamy do sprzedania. Mamusia do nas pisuje, pracuje w Zakładzie Ogrodniczym pod Warszawą, a Terenia uczy się w tej samej szkole. Ja piszę do Władzi z wielką prośbą, by o ile może, sprzedała rzeczy, które są u Niej, i za nie przysłała nam pieniądze. Pieniądze idą z Czyżewa. Wiem, że to Władzi zrobi ogromny kłopot i drugo dlatego się wstrzymuję od pisania, lecz bieda przycisnęła i musiałam do Władzi napisać. Zosia Dł. teraz Zan - przysłała mi paczki. Ogródnik też przysłał nam 100 rubli. Nie piszę adresu na kopercie, żeby nikt nie wiedział, że do Władzi pisuję. Zosia pisze co dwa tygodnie, ona zna dobry adres. Tak nam strasznie tęskno za Mamusią i Tatusiem, ale cóż na to poradzimy. Ja teraz tak za nimi tęsknię, że nocami spać nie mogę. Kazik już trzy tygodnie chory, teraz trochę lepiej, ale nie ustaje. Władziu kochana, o ile możesz, to wybierz na sprzedaż takie rzeczy najniej potrzebne, a wartościowsze, jak mój płaszcz letni, lub jeszcze co tam jest, może się udźwignąć, bo ja tutaj właściwie wysprzedalam się do ostatniej koshy. Władziu kochana, jak mięka się Twoje dziecko, czy zdrowe, dobrze wygląda? Przysyłamy Tobie i Twemu mężowi najserdeczniejsze życzenia okazji Bożego Narodzenia, aby Bóg poszczęścił nam waszej pracy i pozwolił dobrze wychować Wasze dzieci. Całuję Cię, Władziu kochana, dźwignij mocno, Pana Dmochowskiego serdecznie pozdrawiam, a dziecko ścisł Marysia Rogoyska.

30.XII. 1940 r.

Kochana Władziu i Panie Dmochowski!

Bardzo, bardzo dziękujemy za taki serdeczny list i opiatek. Nie pisaliśmy gdyż myślałam, że one są naraz. Kazik chorował dość ciężko, krzy i po tygodniu, teraz już dzięki Bogu zupełnie zdrowy. Mamusia z Terenia pisują listy, Mamusia dostaje emeryturę po Tatusiu 130 zł. miesięcznie. Irgedtem pracowała, teraz już nie. Cbiad kosztuje 80 gr. Terenia uczy się darmo w klasztorze. Tylko my natrafiliśmy na taki niedobry rok nieurodzajny. Lato było strasznie gorące, a teraz zima przeszła 40^o. Władziu kochana, teraz paczki nie wyciągaj, bo są straszne mrozy, a po nią na stację trzeba iść 45 km. piechotą. Jak trochę będzie cieplej, to sama napiszę. Ten straszny mróz i śniegi są już dwa miesiące. Nasza stacja: bagażowa: Taineza. Bardzo Wam dziękujemy, że dla nas tak dobrze jesteście. Sprzedaj Władziuniu mój płaszcz i pelerynę i wszystko co jest nasze, ale Tatusia płaszcz i ubrania nie sprzedawaj, gdyż może napisać. Całuję Twoją Stasię, choć z daleka. Jeśli są tam jakie prześcierała, to posylij jej koszulki i pieluszki. W naszej chacie strasznie zimno, bo nie ma drzewa i palimy zielakiem co chłopcy nanosili. Całuję Cię, kochana Władziu b. mocno, Stasię też, Pana Dmochowskiego oboje z Kazikiem bardzo serdecznie pozdrawiamy. Marysia i Kazik.

Kochana Władziu!

19.I. 1941 r.

Bardzo dziękuję za przysłane pieniądze i za to, że - jak pisała Zosia - Władzia Kochana starała się nam wysłać paczkę i nawet jeździła do Czyżewa. My dostajemy od Mamusi często listy, o Tatusiu nic nie wiemy. Pisała mi p.B..., że jej mąż umarł, ten garbaty, co był w Szepietowie. U nas są ogromne mrozy do 50^o, a po Bożym Narodzeniu były takie zawieje śnieżne, akurat gdy szłam po pieniądze wypadła ta zawieja, że wcale drogi nie było widać, lecz jechała furmanka, akurat powoził Polak i na całe szczęście wziął nas z Kazią Grombczewską na sanki, jakoś Pan Bóg nam dopomógł. W sąsiedzkim sołchozie umarło 7 ludzi. Jak Jasi się powodzi na gospodarstwie? Pewno Władzi Stasia zaczyna już chodzić. Ciekawam, czy podobna do Władzi, czy do Jej męża? Czy w łazach już się odbudowują po pożarze? Całuję Władzię i malutką Stasię bardzo mocno, pana Dmochowskiego serdecznie pozdrawiam jak również i Kazik. My zmieniliśmy teren mieszkania, bo gospodarz w nowym postawił krowę. Dwa tygodnie w lecie pomagaliśmy mu stawiać, lecz teraz nowe jest lepsze, bo stare i cieplejsze, a w tamtym niektórych szyb nie było.

Marysia i Kazik.

Kochana Władziu

Dzisiaj otrzymaliśmy od Władzi pieniądze, za które strasznie dziekamy. Jak się miewa mąż i Stasia. Dzisiaj otrzymaliśmy od Mamusi paczkę dzieża. U nas mamy tego roku strasznie mocną zimę. Mrozy dochodziły do stopni, a śniegi tak wielkie, że niektóre chaty są zupełnie pod śniegiem. Na polu śniegu więcej niż na metr. Jeżeli u Władzi są jeszcze jakieś rzeczy, to niech Władzia sprzeda i wyśle pieniądze. Ale niech Kochana Władzia nie sprzedaje nic Tatusia. Całuję Władzię z całego serca, mężow drowienia przesyła

Kazio.

ast

/ Po drugiej stronie tego listu pisze Marysia

sz.

20/ II. 1941 r.

pra-

eres-

Kochana Władziu!

Bardzo dziękuję Władzi i Jej mężowi za przysłanie nam 165 rub. Czekamy listu od Was, którego dotąd nie ma. Czy tam też była taka ciężka zima jak u nas? Dotąd nie mamy żadnej pracy i czekamy wiosny, może wtedy otrzymamy jakąkolwiek pracę. U nas było ciężko nawet i z opałem, gdyż nie ma u nas lasu, a pali się zielskiem, lub nawozem końskim. Na prawdę tyle już od Władzi doznaliśmy pomocy, a Władzia dla nas musiała się trudzić ze sprzedażą i z wysłaniem pieniędzy. Niech Bóg Władzi wynagrodzi Jej dobroć. Całuję Władzię i Jej córeczkę, Pana Dmochowskiego serdecznie pozdrawiam. Marysia.

Kochana Władziu i Panie Dmochowski! 20. II. 1941 r.

Dzisiaj otrzymaliśmy list od Władzi, za który bardzo dziękujemy. Ucieszyłam się, ja i Kazik, wiadomością o urodzeniu się Władzi synka, oby Bóg pozwolił go wychować na dobrego człowieka, jakimi Wy jesteście. Przysyłam Władzi, Panu Dmochowskiemu, Stasi i małemu Władziowi najserdeczniejsze życzenia Wielkiejnocy. Piszcie Władzia, czy lepiej nam przysłać pieniądze, czy paczkę. Otóż paczki żywnościowe dla nas są najlepsze. Tu wprawdzie można rzeczy sprzedać, lecz już dużo ludzi nie ma za co kupować. Trzeba iść po takim dużym śniegu do drugich wsi i chodzić od chaty do chaty, by kto cię kupić. Teraz u nas wszystko drożeje. U Was 100 kg pszenicy 200 rub. a tyce.... kartofli 210 rub. Bardzo jesteśmy wdzięczni za adres tej pani. Oj nawet Mamusia pisała nam, że tam gdzie Wasza Ciocia, znajduje się rodzina mojej koleżanki i oni wiedzą o nas. U Was już wiosna, a u nas jeszcze zupełnie śnieg się nie rozpuszcza. Pisałam o robocie Kazika, tymczasem cała ta robota trwała tylko 5 dni. Władziulku, spodni Tatusia nie przysyłaj, bo my nie chcemy zniszczyć rzeczy Tatusia. Jak rzeczy są tak tanie, to jak Władzia może przysyłać paczki i tak drogo przesyłki opłacać? Czy Władzi wystarczy na to wszystko po....? - Całuję Władzię, Stasię i Władzia. Pana Dmochowskiego serdecznie pozdrawiam.

29. XI. 1940r.

Głochana 'Władziu'.

Dawno zbieram się do napisania listu, lecz tak mi się Władziu nawari, że piszę do ciebie i Ogrodnika i daję ci to im nie nie zaszkodzi. Ohoi Władziu! Głochana. Jesteś mi tu na syberji już od mego przyjazdu z Szarykiem, (całe lato formacji w kółkach i z powodu niewodności nie na przednie okupaliśmy Polii, jone. Sniegu nie było chłodniejszą po polach i zbieraliśmy kłochi, lecz to było b. mało, więc trzeba było użyć sprężarki na chleb, którychśmy mieli mało. z sobą zabrali i tego kłochi nam nie wystarczyło, bo już wdesiurze nas nie mamy do sprężarki. Władziu, oia do ciebie piszę, przebież w kółkach. Ogrodnikowi pod Wądrozowa a Teresia ucy się w tej samej szkole. Jak pisać do Władziu z wszelką prośbą, by o ile może sprędała namy kłochi, bo u niej, może w Starach a może w kłochach i za nie przysłała nam pieniądze, pieniądze oia, o kłochach. Władziu, to Władziu, może ogromny kłopot i dlatego nie możemy się wstąpić, więc z płacim, lecz bida. Inyż, oia, z inyż, oia, do Władziu napisz. Władziu, oia, Teresia, może przysłała mi parę egi oty i pieniądze, Teresia, oia, z Dąbrowy, pisać Teresia, że nie idę, lecz słyszę, że idę na pierwsze. Ogrodnik, ter pisał nam 100 zł. Władziu, pisać, adwers, na kłochach, aieby, niel.

© ARCHIWUM WSKRODNIE

II / 1028

A

nie wiedział, że do 44
... wygodnie on
Tak nam sławie
Tubusim, ale co na
tak za ruzni kszuie
maje, gienit jui
... lepsiej, lea z
... o ile wie
... najmniej
... pluscu letni
... ude wyprati
... wyprzedzani si
Wladimiru Gochari
... cu rdowe
Tamy Tobie i Twemu
jore zyceniu i obarzi
Toby Bog posunosc wam waszej prawy i
porucit. dobrze wychowacie wasz, dzieci.
Ciebie cie, Wladimiru Gochara bardzo
... Dwojcie waszego swedzenie porobu
wiam a dziecho sciohem. Marysia Rogozka.
... adres:

... prouje, chota nime
a ma dobry celus.
kolno za dlamusia:
... poradimuy, ja teras
... nocami spai nie
... choty, teras
... mabeja. Wladimir
... to wybiera na spned
potrzebu a wartosciowu
... jesce co berrigt
wie, bo ja bei tutey uba
do ostabimij kszuie.
... jak mi wa zii twoj
... meionij najswedemij
Boiego swachenia
... waszej prawy i
... dzieci.
... swedzenie porobu
Marysia Rogozka.

W.K.C.P. Umarobanu Paionu.

Лево - Стахановская группа

Демонстрация Демонстрация П.С.

село Глоба - Трурова
гиде чаром Розойской

Sam prof Rogoyski oraz jego żona i córki zrozumieli to jako ostrzeżenie, udzielone z dobrego serwa enkawudysty, że grozi Profesorowi aresztowanie w okresie 3 dni. Zmusił więc Profesor swego brata Stanisława do wyjazdu, a raczej do ucieczki za granicę na teren Generalncj Guberni, ~~co~~ Pan Stanisław dał się przekonąć i resztę wojny spędził w dostatku i spokoju. Sam zaś Profesor włożył na siebie dodatkową parę spodni, przygotował zapasowe okulary i czekał na wywiezienie. ~~W tym czasie mu oddano w I dniu pobytu w więzieniu, być może 2 I-go dnia były dniami~~ Na błaganie żony, córek i syna, żeby także wyjechał, ^{omieszczeniu} ze to miejsce, gdzie miał być wywieziony " jest to ostatnie miejsce, gdzie będę ludziom potrzebny, a wszędzie już będę ciężarem." Nie wiem czy myślał, że będzie wywieziony, by zostać zatrudniony przy jakichś robotach. Może nie zdawał sobie sprawy z tego, że zostanie zabrany do więzienia....

Nadeszła tragiczna noc " Trzech Króli" czyli noc po święcie Trzech Króli 1940 roku. Mróz był ogromny, około 25^o, do tego zadymka .. Drogi były nieprzejezdne. Zagrożeni aresztowaniami, o których pogłoski już krążyły, tej strasznej nocy zasnęli spokojnie. ^{dalej} Naprzykład panowie Dąbrowscy w Wojnach Pogorzeli pomyśleli ^{mieli zamiar} o pewnym systemie alarmowym, gdyby Enkawudyści brali z gminy furmanki do nocnych wyjazdów. Ale przy takim mrozie i przy zdymce ~~nie~~ spodziewali się, że mogą spać spokojnie w swych domach. Tymczasem system alarmowy zawiódł, także na skutek takiej właśnie pogody... Enkawudyści okazali się wytrzymali na mróz i zawięję i tej nocy wybrali się aresztować 2 panów Dąbrowskich, moich kuzynów, Stanisława i Władysława. starszego pana Skrzeszewskiego, profesora Rogoyskiego i jeszcze kilku "pomieszczyków". Otaczali w nocy domy, kazali sobie otwierać, i wyciągali nieszczęśliwe ofiary. Wywieziono ich nocą na stację do Szepietowa, różniej wieziono pociągiem do Łap. Widzieli ich jeszcze ludzie w Łapach ustawionych przy ścianie oczywiście nie wewnątrz dworca, ale na mrozie, co było formą

Kopia ostat-
niego odcinka
wspomnień
o pr. Karimieru
Rogoyskim
napisanymi
pne doc. Józefa
Włodka.

ARCHIWUM WARSZAWY

II/1028

okrutnego znęcania się nad bezbronnymi ofiarami. A po tym w Białymstoku brama więzienia zatrzasnęła się za nimi na zawsze lub na lat wiele.

Pani Halina Rogoyska ^{wraz z dziećmi} wkrótce po aresztowaniu p. Profesora została z Podleśnego wysiedlona. Znaleźli się jednak zacni i życzliwi ludzie we wsi Dąbrowa Dołęgi i ^{u nich} tam zamieszkała wraz z oboma córkami i z synem.

Pewnego wiosennego dnia Pani Halina Rogoyska wraz z córką Teresą wybrały się do Białegostoku, by podać p. Profesorowi paczkę do więzienia. W czasie ich nieobecności w Dołęgach przyjechało tam NKWD i aresztowało Marysię i Kazia, by ich wywieść na Syberję. Okłamali Marysię i Kazia, mówiąc im, że ich matka i siostra Terenia już są w drodze do miejsca przesiedlenia, a więc muszą się pośpieszyć, by się z nimi spotkać.

Po powrocie do Dołęg pani Halina Rogoyska i córka jej Terenia nie miały nic innego do wyboru, tylko ucieczkę za granicę niemiecką. Przekroczyły ją w czasie pewnej ^{kurkucowej} majowej nocy koło Ostrowi Mazowieckiej. Przed tym musiały z wielkimi trudnościami przedrzeć się przez pas pograniczny około 20 km szeroki. Po wojnie spotkałem ludzi, ^{u wsi Prudnicko Grymki} którzy opowiadali mi z jakimi trudnościami odbywało się przeprowadzanie pań Rogoyskich, bo trzeba było to zrobić w ten sposób, aby żaden sowiecki żołnierz, pogranicznik, czy też nasz polski szpicel na usługach NKWD ich nie zobaczył. Ale udało się im przejść szczęśliwie i dostać się do Warszawy, wprawdzie bez grosza, z tym tylko, co na sobie miały, lecz tam znalazły życzliwe przyjęcie u przyjaciółki p. Profesorowej z lat dawnych u Pani Lucyny Mościckiej przy ulicy Targowej..

Losy Marysi ułożyły się niezwykle tragicznie. Pozostały po niej listy pisane z Syberji w okresie przyjaźni hitlerowsko radzieckiej, czyli przed czerwcem 1941 roku. Pisywała wówczas Marysia wraz z Kaziem do niektórych pracowników majątku Podleśne, a nawet pisała i zagranicę czyli do Warszawy, do znajomych a później do Matki w Warszawie. Oto treść listu pisanego z Sy-

Syberji
walczy
się
T. Janku

berji do Władzi Dmochowskiej, do niedawna kucharki czy też pokojówki w Podleśnym, która wyszła zamąż do wsi Dąbrowa Łazy

List ten został napisany w dniu 29 listopada 1940 roku.

"Kochana Władziu" - "Dawno zbieram się do napisania listu, lecz bałam się Władzę narazić. Pisuję do Zosi i ogrodnika i zdaje się że to im nic nie zaszkodzi. Otusz Władziu kochana, jesteście tu na Syberji i już od maja obydwójce z Kazikiem całe lato pracowaliśmy w kołchozie i z powodu nieurodzaju nic za pracę nie otrzymaliśmy.

Póki jeszcze śniegu nie było, chodziliśmy po polach i zbieraliśmy kłoski, lecz tego było bardzo mało i więc trzeba było rzeczy sprzedawać na chleb, a których mało mamy do sprzedania.

Mamusia do nas pisuje, pracuje w Zakładzie Ogrodniczym pod Warszawą, a Terenia uczy się w tej samej szkole. Ja piszę do Władzi z wielką prośbą, by o ile może, sprzedała rzeczy, które są u niej i za nie przysłała nam pieniądze. Pieniądze idą z Czyżewa. Wiem, że to Władzi zrobi ogromny kłopot i długo dlatego się wstrzymywałam z pisaniem, lecz bieda przycisnęła i musiałam do Władzi napisać. Zosia Dł. teraz Zan. przysłała mi paczki. Ogrodnik też przysłał nam 100 rubli. Nie piszę adresu na kopercie, żeby nikt nie wiedział, że do Władzi pisuję. Zosia pisuje co 2 tygodnie. Ona zna dobry adres.

Tak nam tęskno za Mamusią i Tatusiem, ale cóż na to poradzimy. Ja teraz tak za nimi tęsknię, że nocami spać nie mogę. Kazik już trzy tygodnie chory, teraz już trochę lepiej, ale nie wstaje.

Władziu kochana, ile możesz, to wybierz na sprzedaż takie rzeczy najmniej potrzebne, a wartościowsze, jak mój płaszcz letni, lub jeszcze co tam jest może uda się wyratować. bo ja tutaj właściwie wysprzedalam się do ostatniej koszuli.

Władziuniu kochana, jak miewa się twoje dziecko, czy zdrowo- dobrze wygląda? Przysyłamy Tobie i Twemu mężowi najserdeczniejsze życzenia z okazji Bożego Narodzenia, aby Bóg poszczęścił wam w waszej pracy i pozwolił dobrze wychować wasze dzieci. Całuję Cię Władziuniu kochana bardzo mocno, Pana Dmochowskiego serdecznie pozdrawiam, a dziecko ściskam. Marysia Rogoyska".

Inne listy, pisane do Warszawy, czy to w okolicy Podleśnego donoszą o rzeczach wstrząsających lub tylko okropnych. Brakuje papieru do pisania listów. Po niezmiernie gorącym lecie przyszła na Syberji zima z temperaturą 8- - 40°, w chat-

, w której mieszka Marysia z wciąż chorującym Kazimierzem temperatura jest bardzo niska, a palą tylko zmarzniętymi zielskami. Stacji kolejowej/^{Taineza /} po przysyłane z Polski paczki trzeba iść 50 km mimo straszego mrozu i śniegu. Po Bożym Narodzeniu w 50° mróz idzie/^{Marysia /} na stację ~~Stację~~ a tu zadymka. Byłyby zginęły obie z Kazią ~~Grzeską~~ ^{Grzeską} wywiezinną z okolic Małkini z majątku Pułazie, leżące bardzo blisko granicy z Niemcami, gdyby nie jechały sanki zaprzężone w konie, a na nich jakiś Polak... Właściciel miszkanka, w którym Marysia z Kazikiem mieszkali wstawił tam krowę. - Musieli się wynosić, co im wyszło na lepsze, bo nowa izdebka miała okno z szybą, czego poprzednia nie miała. W sąsiednim sowchodzie zmarło 7 ludzi. Marysia i Kazik nie mogli napisać, że było to z głodu. W okolicznych wsiach ludność rdzenna-miejscowa tak biedna, że brakuje kupców na rzeczy. Zboże i ziemniaki ogromnie drogie. Na wiosnę Kazio nie dostał pracy.

Z listów wynikało, że gdyby nie pomoc pieniężna i gdyby nie paczki żywnościowe nadsyłane ^{po kilku partiach w} z okolic Czyżewa, który stał się wówczas miastem ^{warownym, do} stolicą rejonu, to by nie doczekali obójce wiosny roku 1941.. Wrażliwa Marysia musiała dostrzegać różnicę swego losu i losów Matki i Tereni w Warszawie. Pani Halina dostała bowiem zaraz pracę w stacji Doświadczalnej Ogrodniczej w Morach dzięki zacnej p. dr Bronisławie Cholewińskiej, a co ważniejsze także mieszkanie i możliwość zaopatrzenia się w żywność, ^{a Terenia dostała się do szkoły Sióstr Zmartwychsta-} a Terenia dostała się do szkoły Sióstr Zmartwychsta-nej i kontynuowała przedwojenną naukę otrzymując darmo żywność i mieszkanie i za szkołę niepłacąc.

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej w dniu 22 czerwca 1941 roku przerwał wszelką łączność z okolicami Szepietwa i z Warszawą. Za to zaświtała nadzieja związana z układem Sikorski-Majski. Ale szczęście uśmiechnęło się tylko do Kazia Rogoyskiego, który już miał wówczas 17 rok życia i bez przeszkód

Lazio Rogoyski wojował w II Korpusie a po wojnie osiadł w Anglii, podczas gdy nieszczęsna Marysia napotkała na jakieś ogromne przeszkody na drodze do armii polskiej. Dołączył się do tego nastrój beznadziejności, / ^{brak brata,} / poczucie skazania na dalsze życie na ludzkiej ziemi. na / Byberji, i jakies inne poważne zmartwienia i nerwy jej nie wytrzymały: rzuciła się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu. Podobno szczątki jej ciała zebrał i pochował jakiś starszy Żyd, być może pochodzący z Wysokiego, może należący do tych Żydów, którzy z Podlesnem handlowali, i którzy wiedzieli, że ojciec nieszczęsnej Marysi prosił biskupa Łomżyńskiego o to, by ~~skazał~~ potępił rozjaranie żydowskich straganów....

O lasach Profesora Rogoyskiego dowiedzeliśmy się po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, czyli po 22 czerwca 1941 r. Więzienia w Łomży, Białymstoku, a częściowo także w Brześciu i Mińsku Litewskim zostały wówczas przez więźniów otwarte po ucieczce straży, a przy pomocy okolicznych mieszkańców. Zaraz po powrocie do Bybytk w początku lipca zastałem naszego kowala majątkowego Aleksandra Malca wyblakłego i ostrzyżonego, a szczęśliwie wybawionego z więzienia w Brześciu. Z więzienia w Mińsku wrócił fornal Janek Leoniak, także blady, także ostrzyżony i bardziej opuchnięty niż kowal. W okolicy było bardzo wielu uwolnionych z więzienia białostockiego i wielu z pośród nich widziało w więzieniu Profesora Rogoyskiego, przebywało z nim w tej samej celi wieloosobowej, zapchanej 4-5 krotnie większą ilością więźniów niż obliczali budowniczo ^{widziane} ~~wie~~. Wielu słuchało jego wykładów. Wielu opowiadało, że w więzieniu, leżąc na betonowej podłodze zatłoczonej ciała-^{mi kolegów} mo kolegów, przy przepełnionych ekskrementami ^{człukim obrach} ~~paczyniach~~, w tłoku i zaduchu, ~~odręczony~~ pluskwami w nocy a wszami we dnie i w nocy, nie zatracił dawnej energii. Nawet znajdował czasem powody do kłótni i polemik, jeśli nie o poglądy polityczne i gospodarcze, to o porzuczoną czy też sprzedaną koszulę...

Podobne informacje zbierały oczywiście Teresa Rogoyska i

p. Halina Rogoyska, docierając do każdego, kto z więzienia białostockiego wyszedł ~~zdrów~~ siako tako zdrów i cały. Zebrane przez

pp Rogoyskie informacje streszczają się w następujący sposób:

W ~~W~~ więzieniu białostockim Profesor Rogoyski przebywał szereg miesięcy w 60 osobowej sali. Tam wykładał melioracji rolnych, gdyż widocznie trafili się koledzy zainteresowani tym przedmiotem. Wykładał, rysował na ścianach, za perne węglem lub kawałkiem tynku. Zmuszał kolegów z celi do gimnastyki systematycznej. Wykładał później rolnictwo. Ale później mimo wykładów, mimo rozmów i gimnastyki ludzie zaczęli się "załamywać", tak że zbiorowe wykłady nie znajdowały już słuchaczy zainteresowanych zagadnieniem... Wówczas Profesor zaczął wykłady indywidualne, czyli wykłady dla jednostek, które interesowały się jakimiś zagadnieniami fachowymi.

Nie potrafili jednak koledzy z tej 60 osobowej celi udzielić informacji o tym, co się stało z Profesorem i dla czego go nie było w momencie, gdy inni zostali oswobodzeni. Ot, nawet wielu nie zauważyło jak kiedyś z "doprosu" do celi nie powrócił...

Po roku 1945-ym czy też później, gdy zaczęli ludzie z Rosji masowo powracać do woj białostockiego, zarówno ci co dołączyli się do więzień, jak ⁱ ci, których wywieziono z rodzinami, Pani Halina z córką Teresą zaczęły nowe poszukiwania, takich, którzyby coś wiedzieli o losach Profesora. "Spotykaliśmy wielu więźniów, bo przeszliśmy z Mamusią całe Podlasie, szliśmy od wsi do wsi, dowiadując się, kto z Rosji wrócił" pisała o tych poszukiwaniach pani Teresa Jenike z domu Rogoyska w dniu 25 .8, 1975 roku w liście do autora tego opowiadania o losach i czynach Profesora Rogoyskiego. Te ~~wyniki~~ poszukiwania nie dały żadnych wyników, a Polski Czerwony Krzyż ~~z~~ zapytywany co kilka lat przez Panią Jenike o losy jej siostry Marysi i o los Ojca, stale odpowiada że losy te są nieznane, (jakkolwiek żyją świadkowie śmierci

Marysi Rogoyskiej)...

inny

Najwięcej informacji o losie Prof Rogoyskiego dały mi rozmowy z Władysławem Dąbrowskim, który tej samej nocy był aresztowany co prof Rogoyski i który już w więzieniu białostockim zbierał informacje o osobach z nim razem aresztowanych. Otóż według tego co wówczas Władysław Dąbrowski się dowiedział, "profesor został wywieziony na likwidację". Ponieważ sam byłem w łagrach w latach 1944/46, więc na tyle oznałm się z e sposobami walki z wrogami ludu stosowanymi przez NKWD, że jasne jest dla mnie, że Profesor Rogoyski i wszyscy z nim aresztowani zostali oskarżeni z § 58 Radzieckiego Kodeksu Karnego, który przewiduje i przewidywał różne kary dla działających na niekorzyść państwa czyli ZSRR.

Skoro Władysław Dąbrowski dowiedział się, że prof Rogoyski został przeznaczony "na likwidację", to z tego wynika, że z § 58 otrzymał karę śmierci. Udowodnienie winy, któraby podpadała pod przepis §58, przewidującego karę śmierci był w przypadku prof Rogoyskiego szczególnie łatwe dla "śledowateli" i "prokuratorów". Doskonale do tego pasowały na przykład kontakty Profesora z cesarzem austrijackim Karolem. Doskonale podpadało pod ten paragraf nauczanie "dzieci pamieszczyków" na studium Rolniczym w Krakowie. Znakomitym uzasadnieniem kary śmierci mogło być zbieranie danych w 1919 roku o zniszczeniach kresów, a jeśli jeszcze wspomniał im Profesor, o tym, że w 1920 roku organizował akcję ewakuacyjną w rolnictwie, to już nie potrzebowali napewno zajmować się takimi akcjami antyradzeckimi, jak usiłowania zbudowania kolejki czy cukrowni, czy melioracja Polesia....

Powodów do "likwidacji" Stanisława Skrzyszewskiego z Kiersznowizny byłego oficera rezerwy artylerji carskiej, oficera polskiego z roku 1920-ego było wielokrotnie mniej, niż w przypadku Profesora, a jednak wywieziono Skrzyszewskiego razem z Władysławem Dąbrowskim do Brześcia i tam wykonano wyrok śmierci na Skrzyszewskim, a Dąbrowskiego skierowano na szereg lat do robót pod Archangielsk. gdyż przypisano mu inne zarzuty z § 58, o karze ka-

popłochu wśród enkawdyistów, i nadzieji wyswobodzenia i powrotu szczęśliwego do domu, do Podleśnego, to zapewne przez kilkanaście godzin żył wizją ~~praxxax~~ swego gospodarstwa, zobaczenia żony i dzieci, i których wywiezieniu nie wiedział, a może i myślał o tym, jak racznie z Frąkiem uruchamiać gospodarstwo... Ale przed takimi radosnymi momentami, a może i po nich napewno przeżywał Profesor duże godziny rozmyślań o swym rychłym rozstaniu z tym światem. Był umysłowością na tyle "bystą" i na tyle inteligentną, że napewno orientował się, że jest przeznaczony na śmierć, ~~chociażby~~ chociażby ^{chociażby} ~~chociażby~~ enkawudyści mu o tym nie mówili z powodu zwykłego niedbalstwa w traktowaniu więźniów oraz spraw ich życia i śmierci. Tak inteligentny człowiek jak Profesor Rogoyski mógł nawet "rozszyfrować" cały sposób postępowania z ludźmi przeznaczonymi do "likwidacji" w więzieniu mińskim podobnie jak nasi polscy oficerowie ^{miński 1945-46} "rozgryźli" podobne takniki w więzieniu w Rjazaniu, do którego byli zabierani z łagru internowanych istniejącego pod Rjazaniem. Napewno więc oceniał, co było złego w jego życiu w zakresie czynów, wypowiedzi i głoszonych poglądów i przemyśleń. Napewno znajdował wśród wydarzeń ze swego życia błędy, grzechy i zaniedbania, za które żałował, widząc, że niedługo będzie z nich się tłumaczył przed Sądem Boskim. Napewno jednak w przededniu śmierci nie znajdował w sobie Profesor Rogoyski winy niedochowania wierności wobec ziemi polskiej, której całe życie służył rzetelnie, którą ukochał, którą uprawiał i ulepszał i której pozostał wierny do ostatniego tchnienia w swych myślach i uczuciach.

Wreszcie warto zwrócić uwagę na dziwny zbieg okoliczności. - Oto spoczął on na wieki w ziemi Mińskiej, czyli na tym właśnie terenie, który uważał za niepotrzebnie utracony przez Polskę w /nieudolnie zawierany / traktacie ryskim, czego przed tym przeboleć nie mógł. Nikt nie wie gdzie jest jego mogiła i nikt nie zapłakał nad nią.